ROK L. Nro 70.

KURJER WARSZAWSKI

Dnia 31 Marca 1870. Czwartek. Dnia 19 (31) Marca 1870.

Rano ciepła st: 1, w połud c st: 3 Wysokość wody st: 5 c. 0 (przybywa	Stan barometru: na odmianę	Wschód Słońca g. 5 m 40 Zachód „ „ 6 „ 26	Jutro, ŚŚ. Hugona Bis: i Teodory.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. **Na prowincji i w Cesarstwie** wynosi rocznie Rs. 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rs. 2 kop 24); prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego“: Plac Teatralny N° 473c., dom W. L. Zabłockiej.

— *Warszawski komitet cenzury.* W dniu 17 (29) marca r. b., po odprawieniu nabożeństwa według obrządku prawosławnego, z modłami za długie życie Panującego Domu i po odczytaniu Imiennego Najwyższego Ukazu do rządzącego senatu z 17-go września 1869 r., jak również rozkazów ministra spraw wewnętrznych z 24 i 29 stycznia i 8, 10 i 17 lutego r. b. o nowo mianowanym składzie, nastąpiło otwarcie warszawskiego komitetu cenzury, w miejsce istniejących tu władz cenzury. (Dz. War.)

— Z otwarciem warszawskiego komitotu cenzury, które jak wskazuje powyższe ogłoszenie urzędowe nastąpiło wczoraj, 17 (29) marca, Oddział prassy perjodycznej, będący w zawiadywaniu Tajnego Radcy Pawliszczewa, w tymże dniu został zwinięty. (D. W.)

—*Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*— Stosownie do § 5go przepisów i objaśnień planu 114 Loteji klassycznej, ciągnienie 3ciej klassy tejże Loterji, odbywać się będzie w dniach: 26 i 27 marca (7 i 8 kwietnia) r. b., od godziny 10tej z rana, w sali Banku Polskiego, o czem Urząd Loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tęż Loterję grających, aby z odmianą swych losów pośpieszali, gdyż wygrana, jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klassy właściwej, płaconą będzie.— Naczelnik Urzędu, *Loeschern.*— Sekretarz, J. K. *Noiński.* (D. W.)

— Dziś rano o godzinie 9ej, odprawioną została wotywa *Cybawit*, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, w kościele Archikatedralnym—o 4ej zaś godz. po południu odbędzie się passja. Kazanie ma JX. Jungowski.

— Jutro w kościele Metropolitalnym o godz. 8ej rano odrawioną będzie wotywa, w kaplicy P. Jezusu, zwana *Humilavit*, w czasie której członkowie Arahikonfraterni Literackiej wykonają śpiewy na głosy.

— Jutro w kościele Opieki Ś-go Józefa (Krakowskie Przedmieście wprost Królewskiej), jako w pierwszy piątek poczynającego się miesiąca kwietnia, odprawioną zostanie wotywa ku czci Serca Jezusa.

—Jutro, przed ołtarzem cudownego Pana JEZUSA Nazareńskiego w kościele Ś tej Trójcy na Solcu o godzinie 8-mej rano, przypada wotywa stała z wystawieniem i adoracją Drzewa Krzyża Świętego.

– Jutro w kościele Ś-go Jacka przy ulicy Freta, jako w jeden z piątków przed Ś-tym Wincentym Ferarjuszem, a zarazem w piątek wielkiego postu, odprawioną zostanie wotywa; po południu passja; kazanie mieć będzie JX. Dąbrowski.

— Jutro też nabożeństwo passyjne, w kościele Śtej Anny na Krakowskim Przedmieściu. Kazanie mieć będzie JX. Czepulewicz.

— ✂ — Czteroaktowa komedja Sardou: „Les Ganaches,“ czyli jak chce tłómacz: „Safanduły,“ a rzeczywiście: *Zakute łby*, zdaniem krytyków paryzkich i wszystkich ludzi myślących, razi najsilniej tą wadą, że podpiera rzeczy już dziś wcale podpory niepotrzebujące. Tendencja tej komedji dowodzi teorji już dowiedzionej i wcielonej w życie...

U nas, autor podobnej argumentacji z pewnością by oburzył na siebie słuchaczów, (mówimy zawsze o myślących); oburzyłby zarówno stronnością sądu, jak i poniżeniem swojego talentu. Promień to ten niebieski, winien świecić zawsze z wysoka, nawet niepodobnym do nawrócenia: „Safandułom.“

Oto dwa przykłady uczciwości talentu. Delavigne, poeta emancypacji, w komedji swojej zatytułowanej: „Popularność,“ w której także grają role opinje państwowe, działa zupełnie odmiennie niż Sardou. Wykazując jasne strony frakcji do której należy, dozwala i i przeciwnikom występować: na słońce. Takaż sama zacna taktyka widnieje w „Helenie de la Seglière.“ Stary Margrabia w gruncie rzeczy jest równie szlachetnym jak młody Bernard syn wieśniaka. Są to tylko opinje stronnictwa ludzkości.

Komedja o której wspominamy, w Paryżu, przed siedmiu laty powitaną została przez jednych interessowanych, sztuczną wrzawą i przeciągłemi oklaskami. Nieobecnemu, jak zwykle na pierwszem przedstawieniu autorowi, zamierzano nawet urządzić owację: wynieść go w tryumfie na rękach z sali teatru. Krytycy wszakże, myśliciele, uznali jednomyślnie: ganaszów jako utwór, w którym znaleźć można bardzo wiele życiowej prawdy, mnóstwo olśniewających paradoxów, prawdziwe djamenty humoru, ale za to nic genjalnego. Pomysł komedji, niby misterne rusztowanie, dosięga tylko sufitu teatralnego, niczego wyżej...

Na pierwszym, głównym planie komedji, widnieje pięć figur, niemal typowych ulepionych z obecnej massy społecznej Francji. Gruppę tę składają: legitymista, orleanista, wyznawca zasad r. 89, episier, czyli sztuka mięsa gadająca i stronnik dynastji Napoleonidów.

Ostatni z nich jest reprezentantem panującego obec-

nie we Francji społecznego porządku, wygląda też w skutek zręczności autora najświetniej i najprzyjemniej; towarzysze zato a raczej kontrasty jego, są również, w skutek zręczności swojego twórcy, śmieszni, niedołężni, i noszący na karku istne głowy bez mózgów.

Rzecz komedji dzieje się w zamczysku Quimpèrle.

Matuzalem: ganaszów, jest jaśnie oświecony książę de la Roche-Pèan. Arystokrata ów, z ducha i krwi, za panowania Ludwika XV był lwem mody, dowcipu i wykształcenia, podczas zaburzeń emigrował, a po restauracji powrócił z obczyzny dokołatać resztek życia w zamku swoich antenatów. Przy nim, jako reprezentant równie ginącego pokolenia, puszy się, markiz tegoż nazwiska, rycerz z legjonów Karola X. Pułkownik Roche-Pèan czy też major, liczy lat sześćdziesiąt, trawi jednakże wybornie, bo bez zbytku żółci drwi z teraźniejszości...

Rzeczpospolitą uplastycznia figura przepyszna, jak gdyby odfotografowana w r. 1789. Człowiek ten posiadający serce w najgłębszej części organizmu, pozornie zakamieniały ateusz i zażarty jakóbin, nazywa się Leonidasem Vauclin, i jest domowym lekarzem.

Mieszczaństwo głupie, potrzebujące do życia zarówno oszczerstwa jak rosołu, uosobia indywidum, noszące na sobie, niby próżna butelka od wina, etykietę: Fromental. Jestto postać najjaskrawsza w komedji. Sardou na odmalowanie jej zużył z pewnością najwięcej sarkazmu..

Do galerji tych portretów zaliczyć należy jeszcze, Valcreuse'a, poetę klasyka i powinowatą markiza, przejrzałą pannę Rozalję. Dziewicę tę, autor także odmalował wyłącznie czarną barwą swojego talentu. Oprócz brzydoty, cechuje ją złość, fałszywa pobożność i największe z nieszczęść ludzkich, głupota.

Akcję komedji rozpoczyna na prawdę, zjawiająca się nagle i niespodzianie w zamku, Małgorzata Dervin. Jestto córka siostry markiza, która oddała rękę ubogiemu mieszczaninowi i z tej przyczyny wykluczoną została przez rodzinę, z grona żyjących. Po śmierci owej matki, która żyła sercem, Małgorzata pragnie się z krewnemi pogodzić. Markiz przyjmuje sierotę jak człowiek uczucia, lecz należy jeszcze obudzić z drzemki Matuzala. Rozbudzają więc starego. Dziewcze smutne jak jesienna gwiazda, upada mu do nóg... on się budzi, otwiera oczy i oczarowany jej rysami, odziedziczonemi po matce, wita jak własne dziecię.

Po tej lirycznej scenie, w akcie drugim, Małgorzata staje się bożyszczem ganaszów. Wszystkie te nawpół-umarłe dusze, potrosze się w niej kochają; naturalnie prócz Rozalji, która jako... niezadowolniona w życiu, dopatruje się plam na sierocej duszy. Stara panna szpiegując Małgorzatę ustawicznie, dostrzega, że ona spogląda często oknem na młodego i przystojnego człowieka, który się przechadza około zamku. Zrobiwszy to odkrycie, buntuje starców przeciwko zakochanaj i nieznajomemu.

Nieznajomy ów jednak, nic nie wie, ani się domyśla o miłości, którą wzbudził w sercu dziewicy. Jestto inżynier, którego ona widziała przed kilku laty w domu swoj matki, a który w okolicach zamku mierzy grunta, przez które mą przebiegać projektowana kolej żelazna.

I gdy w salonie dzwonią: na gwałt, otwierają się drzwi i inżynier wchodzi z oświadczeniem, że się nazywa: Marcelli Cavalier, i że właściciel zamku będzie wywłaszczonym na korzyść publicznego użytku. Teatr podczas tej sceny wydaje się izbą deputowanych; postęp taranem argumentów rozbija skały konserwatyzmu, ale ich nie znosi. Lecz zarówno przedstawiciel postępu jak i ganasze, mówią trzy po trzy. Scenę tę możnaby znacznie skrócić bez szkody, a nawet z korzyścią dla całości.

W następnym akcie Małgorzata wygląda i wyczekuje inżyniera, jak Gretchen Fausta, po spotkaniu się z nim na drodze do kościoła. Kochająca pierwszą miłością, w całej pełni egzaltacji ducha i zmysłów, jak lilja dziewicza i biała, więdnieje w tęsknocie za niedomyślnym kochankiem.

Cierpieniom tym jednakże przynosi ulgę Leonidas-doktor. Sprowadza bowiem kochanka do kochanki podstępem. Ta scena spotkania jest najwraźliwszą na młode wyobraźnie. Małgorzata wyjawia tajemnicę swojego serca: mówi do kochanka ustami i oczami. On zaś, widząc jak jest kochanym, uczuwa w sercu przebudzenie marzeń i oddaje je dziewicy, zdającej się być w tej chwili jednym z owych Rafaelowskich aniołów, które mają tylko główki i skrzydełka... Dysonansem jednak w tej idealnej harmonji, staje się wujaszek Markiz. Oburzony do głębi arystokratycznych przekonań, odmawia Marcelemu wstępu do swojego domu. Zrozpaczona kochanka usiłuje więc zabić się. Otwiera okno, w lekkim stroju, czem naraża się na śmiertelne przeziębienie. Wtem, Marceli przechodząc przez podwórze, spostrzega ją, przeczuwa że może utracić raj i wdziera się na balkon i porywa go, nie bacząc na wołanie kodexu...

Czwarty ostatni akt, jest expozycją tryumfu teatralnej cnoty, a wcale nie wymiaru sprawiedliwości poetycznej, którym częstokroć kończą swoje arcydzieła: Szekspir, Szyller lub Gete.

W akcie tym, Sardou nawraca swoich ganaszów hurtem, par force; z kamienistych posągów robi woskowe lalki, z dramaturga staje się reżyserem marjonetek. Wielu, bardzo nawet wielu słuchaczom nagłe owe nawrócenie zbłąkanych wydaje się szczęśliwym effektem; szukający jednakże wszędzie i zawsze konsekwencji, dziwią się, że tak zdolny pisarz i obserwator, w żadnym ze swoich utworów, nie przestaje grać roli magika.

Pierwsze wczorajsze przedstawienie: „Safandułów" na wielkiej scenie, powiodło się bardzo szczęśliwie; wymagający nawet precyzji w szczegółach, objawiali głośno swoje zadowolenie z pracy artystów i reżysera.

Rolę Małgorzaty, dziewicy czystej jak światło, rzewnej jak piosnka Szuberta i wrażliwej niby kwiat mimosy, wykonała prześlicznie p. Modrzejewska. Małgorzata, nieporównanym wdziękiem i uczuciem, wciąż wywierała wrażenie życiowej prawdy. Oklaskiwano też hucznie utalentowaną artystkę i pokilkakroć jednomyślnie przywoływano ją na scenę.

Markiza de Rochepean przedstawiał Żółkowski. Kreacja to była wybornie pomyślana i odtworzona. W scenach poważnych Żółkowski szczerością uczucia rozrzewniał widzów.

Jakóbina Vauclin'a reprezentował p. Rapacki. Było to prawdziwy medaljon David'a. Twarz wyrazistą, olśnioną orlemi oczami, okalały włosy siwe, długie spadające na ramiona; czarna chustka zawiązana bez lustra i kamizelka à la Robespierre, cechowały wybornie stałą miłość jego dla *lepszych czasów*. W mowie był energicznym; słowa padały mu z ust jak z trybu-

rji, kładąc nacisk na utrzymanie wojskowych traktatów z Prussami: Minister wojny walczył przeciw wnioskowi zmniejszenia lat służby wojskowej, które wywołałoby dezorganizacją, skoro reforma bardzo słabe wydała owoce.

ORTOGRAF.

Księgarnia Michel Levy w Paryżu, przechowuje starannie w archiwach swoich pierwszą umowę zawartą z komedjopisarzem Wiktorynem Sardou:

— Jak mam napisać nazwisko Pańskie, zapytał urzędnik przeznaczony do sporządzenia kontraktu.

— Napisz Pan V. Sardou, rzekł autor.

Genialny notarjusz napisał: Vessard Doux!.

Redaktor W. *Szymanowski.*

TEATR WIELKI.

Dziś: **HUGONOCI** (Ab. **B**. Nr **10**.)

Jutro: **SAFANDUŁY.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś. **MISS MULTON.—ZA PIĘKNY.**

Program Koncertu na „Przytulisko,"

odbyć się mającego w dniu 4 tym Kwietnia r. b.:

Nr 1. Uwertura z „Gwiazdy Północnej," G. Meyerbeera. Nr 2. *a*) Melodie inédite, z towarzyszeniem solo skrzypiec (P. Angier) i fortepjanu; *b*) Les amours d'une pervenche (romans), L. Guyota, odśpiewa P. Bennati. Nr 3. *a*) Śpiew przy kołowrotku, Chodecki; *b*) Dwie Pieśni Chopina, (Pierścień i Hulanka), układu na fortepjan Liszta, odegra P. Chodecki. Nr 4. Arja z opery p. t. „Krzyż wojskowy," Rożnieckiego, odśpiewa Panna Baronéwna A. de Drissen, uczennica autora. Nr 5. Finał z opery p. t.: „Simon Boccanegra," Verdego, odśpiewają PP: L. Lutz, Padilla, Rohn i Patiuszenko. Nr 6. Arja z opery nowej „Don Carlos," Verdego, odśpiewa P. Waldmann. Nr 7. Deklamacja z fortepjanem. Monolog starca z poematu „Samobójca, G. Zielińskiego, wypowie P. Chodecki Nr 8. L'Eclat de rire z opery „Manon Lescaut," Aubera, odśpiewa P. Bennati. 9. O Souvenir, J. Campana, scena na baryton, orkiestrowana przez G. Rożnieckiego, odśpiewa P. Padilla. Nr 10. Deklamacja z fortepjanem *a*) Preludium i Mazur, muzyka Chopina, słowa Ujejskiego; *b*) Na żądanie: Modlitwa dusz w czyscu, fragment z Bożkiej komedji, wypowie P. Chodecki. Nr 11. Arja z opery „Lucrezia Borgia," Donizettego, wykona Panna Waldmann. 12. Marsz tryumfalny, G. Rożnieckiego. — Biletów na koncert wspomniony, nabyć można w księgarniach: Gebethnera i Wolffa, Sennewalda, i M. Glücksberga.

— Jutro, to jest dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1870 roku w Resursie Kupieckiej danym będzie **Wielki Koncert** na dochód niezamożnych studentów Uniwersytetu Cesarskiego w Warszawie, w którym przyjmą udział Panie: Marja z Hr. Nesselrode, Muchanów, Artôt i Dowiakowska, oraz pp. Jan Królikowski, Padilla, Bossi i Cieślewski, pod przewodnictwem **Adama Münchheimera**, Dyrektora muzyki Teatrów Warszawskich. Program: Część I: 1. Uwerturę dramatyczną, wykona orkiestra teatru wielkiego, Adama Münchheimera. 2. a) Prelude, b) Polonez Es-mol (op. 26), c) 2 Mazurki, Chopina, wykona p. Marja z Hr. Nesselrode Muchanow. 3. Arję ze „Stabat Mater," wykona p. Bossi, Rossiniego. 4. Duet ze „Stabat Mater," wykonają panie Artôt i Dowiakowska, Rossiniego. 5. Arję z op. „Tannhaüser," wykona pan Paddilla, Ryszar. Wagnera.— Część II: 6, „Czarny szal," wiersz, wypowie pan Jan Królikowski, Kornella Ujejskiego. 7. „La Mandolinata" wykona pani Artôt, Paladilhe. 8. a) „Neana Mia," Caballero; b) „Les estudiantes," Yradier, due ty hiszpańskie, wykona pani Artôt i pan Padilla 9. „La Danza," tarantellę, wykona pan Bossi, Rossiniego. 10. Kwintet z op. „Cosifantutte" odśpiewają panie: Artôt, Dowiakowska, Cieślewski, Padilla i Bossi, W. A. Mozarta. Nra 3, 4, 5 i 10 z towarzyszeniem orkiestry. Do Nr 7, towarzyszyć będzie na fortepianie p. Münchheimer, do Nr 8-go pani Artôt, do Nr 9-go p. Al. Jarecki. Cena miejsc: Pierwsze 5 rzędów krzeseł: dla członków Towarzystwa Resursy po rs. 2, dla obcych po rs. 3. Reszta rzędów krzeseł i galerja: dla członków po rs. 1 kop. 50, a dla obcych po rs. 2. Zacznie się o godzinie 8 ej wieczorem. Fortepian koncertowy fabryki Berlińskiej Bechsteina, pochodzi ze składu pp. Hermanna i Grossmanna.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 19-go (31 Marca) 1870 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Roble	1	kop.	sr.
Półimperjały Ros. — k. — rs. — k. —				
Dukaty Hollen. rs. — k. — rs. — k. —				
Obligi skarbowe 100 rs, (oprócz kup.)	—	—	88	83
Listy Zast: 3 okresu, I, s. za rs. 100	95	42	95	—
Listy Zast. 3 okresu, II s. zs rs. 100	94	92	94	42
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemskiego	—	—	100	33
Listy likwidacyjne za rsr. 100......	76	28	76	3
Bilety Banku Cesarstwa z r. 1860...	—	—	—	—
Nowa Ros. pożyczka prem. z r. 1864.	151	—	—	—
„ „ „ z r. 1866.	149	—	—	—
Akcje Drogi żel War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel. Warsz.-Bydgoskiej.	73		72	50
Akcje Głów. Tow. Ross. Dróg żel..	—	—	—	—
Akcje Drogi żel. Warsz.-Teres ol..	115	—	—	—
Obligacje kolei żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabr Łódz......	—	—	—	—
0/0 Listy zastawne rossyjskie.......	109	25	—	—

Wartość kuponu bież: od List. Zast. rs. 1 kop. 7 7/9
Od Likwidacyjnych rs. 1 kop. 32 2/9.
Berlin: Weksel 100 tal. 2 m. rs. 120 k. 37 1/2 rs. 120 k. 22 1/2
Londyn 3 M. I funt st. rs. 8 k. 27 rs. — k. —.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr. rs, 98 k. 55 rs. — k. —
Wiedeń. Wek 2 m. za 150 w a. rs 99 k. 30 rs 99 k. 15

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 30go Marca płacono za korzec pszenicy od rs. 5 kop — do rs. 6 kop. 60; żyta od rs. 3 kop. 85 do rs. 3 kop 97 1/2; jęczmienia 4-ro i dwu rzędowego, od rs. — kop. — do rs. 3 kop. 15; Owsa od rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop 32 1/2 Kartofli od rs. 1 kop. — do rs. 1 kop. 5.

Okowity płacono dnia 30go marca za wiadro od rs. 3 kop. 74 1/2 do rs 3 kop. 77 2/3; za garniec od rs. 1 kop. 22 do rs. 1 kop. 23.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.